Sylwester Szafarz

Najpierw garstka uwag wstępnych: w warunkach długotrwałego i pogłębiającego się II kryzysu globalnego (nadciąga jego tzw. „trzeci dołek"), przyzwyczailiśmy się i przywykliśmy już po trosze do pojęcia i do zjawiska kryzysu. Reagujemy na nie bez przewrażliwienia i z niemałą dozą obojętności. Cynicy i wtajemniczeni mają niemało racji – do wszystkiego można się przyzwyczaić. Dlatego też nie bez wahania i pewnej obawy intelektualnej przystępuję do pisania niniejszego tekstu nt. kryzysu patriotyzmu, zarówno w kategoriach teoretycznych, jak też praktycznych, w skali całego świata. Powoduje mną jednak nadzieja, iż opracowanie to może okazać się przydatne, np. dla celów komparatywnych, w kontekście gorączkowych współczesnych dyskusji i rozważań polskich dotyczących tej materii. Co więcej, obserwując te dyskusje na szerokim tle globalnym, dochodzę do jednoznacznego przekonania, iż również anachroniczna i sklerotyczna instytucja patriotyzmu polskiego wymaga transformacji i modernizacji, jeśli instytucja ta ma być jakoś przydatna i pożyteczna w polityczno-społecznym i świadomościowo-ideologicznym rozwoju społeczeństwa i państwa polskiego. Bowiem, podobnie jak w reszcie świata, również w Polsce klasyczne, niejako staroświeckie, definicje, koncepcje i recepty patriotyczne już nie przystają do realiów współczesności. A ponieważ realia zmieniają się bardzo trudno, trzeba przeto zmodyfikować radykalnie te pierwsze kategorie. Dlatego też, w niniejszym opracowaniu, pojęcie patriotyzmu traktuję jako kategorię umowną i kwestię przyzwyczajenia. W obecnych uwarunkowaniach wewnętrznych i zewnętrznych, optymalnym wyjściem dla Polski byłoby więc umiejętne i selektywne skojarzenie dotychczasowego tradycjonalizmu patriotycznego z modernizmem patriotycznym i internacjonalistycznym.

Obecni wiodący promotorzy, głosiciele i nosiciele klasycznego patriotyzmu w Polsce mają zapewne świadomość, iż ich przekonania teoretyczne i poczynania praktyczne są relatywnie mało efektywne. Bowiem, społeczeństwo, jako całość, a szczególnie młodsza jego część, jest coraz mniej usposobiona patriotycznie, a coraz bardziej indywidualistycznie, egocentrycznie i kosmopolitycznie. Starszym trudno się dziwić, skoro wychowywali się oni w niezwykle trudnych czasach wyrzeczeń, cierpień, krwi, łez, niedostatku oraz zbrojnej czy politycznej walki o urzeczywistnienie ideałów najwyższej rangi – szczególnie wolności, niepodległości, godności i quasi suwerennej państwowości. Choć czasy i priorytety się bardzo zmieniły, to starsi nadal walczą o to samo, co przedtem i stosują analogiczne, jak kiedyś, metody, wstrzykując je młodym. Zaś decydenci ulegają presji i aspiracjom społecznym oraz nie tylko trzymają się kurczowo starej teorii i praktyki patriotycznej, ale podsycają je z całą świadomością we współczesnych doraźnych celach politycznych. Jest to więc, w sumie, patriotyczne dreptanie w tym samym miejscu oraz swoista zaraźliwa epidemia patriotyczna, w której giną głosy śmiałków proponujących nowoczesne formuły patriotyzmu polskiego.
Starymi metodami patriotycznymi nie załatwimy już nic dobrego dla Polski. Widać to najlepiej przez pryzmat niedopuszczalnego pogorszenia stosunków polsko-rosyjskich czy też podejścia

niektórych rodaków do problemu uchodźców. Nowa sytuacja wymaga nowych treści i metod. To nie jest banalny banał.
Wystarczy wyjść poza opłotki polskiego staroświeckiego zaścianka patriotycznego, aby zobaczyć, że również inne narody i państwa borykają się z analogicznymi problemami, ale raczej nie drepczą w miejscu. Niektóre, jak np. państwa skandynawskie czy nawet Francja i Niemcy, starają się kojarzyć swój nacjonalistycznie zabarwiony patriotyzm z internacjonalizmem i z humanizmem, np. otwierając drzwi przed uchodźcami oraz doprowadzając do niebywałej mieszaniny etnicznej w tych państwach, kiedyś jednorodnych pod względem narodowościowym. Jednakowoż, cała społeczność międzynarodowa, jak się teraz powiada, ewoluuje zdecydowanie od umiarkowanego klasycznego czy post klasycznego patriotyzmu w kierunku coraz bardziej prawicowym i wojującym, czyli nacjonalistycznym, mówiąc bez ogródek [1].
Tendencja ta widoczna jest także coraz wyraźniej w Polsce, trochę na zasadzie: skoro inni mogą, to dlaczego my musimy być gorsi!? Skąd się to wszystko bierze? Po prostu, stąd, iż II kryzys globalny, wywołany przez neoliberałów amerykańskich, doprowadził nie tylko do dramatycznej dehumanizacji życia w poszczególnych krajach i w całej społeczności międzynarodowej, ale również do groźnego renesansu nacjonalizmów i uczuć nienawiści na tle trudności, patologii, sporów i problemów potęgowanych przez kryzys. Mechanizm tego jest więc prosty i ewidentny. Przeto, nie tylko te spory i te problemy, także nie sławetne „zderzenie kultur", ale – nade wszystko – coraz ostrzejsza konfrontacja nacjonalizmów stanowi obecnie najpoważniejsze zagrożenie dla pokoju i dla rozwoju cywilizacji ludzkiej.

Teraz krótko o genezie i o definicjach: nie roszczę sobie pretensji do ekstrawagancji i do przesady w sprawach tak delikatnych, jak patriotyzm, internacjonalizm czy humanizm, ale – przyglądając się bacznie ewolucji świata w ostatnich dziesięcioleciach – stwierdzam bez wahania, iż klasyczny i niewypaczony patriotyzm od dawna już nigdzie nie istnieje. Nawet jeśli komuś się zdaje, że istnieje, to – z punktu widzenia globalnego – trzeba traktować średniowieczny i nowożytny patriotyzm jako wielkie przekleństwo ludzkości oraz jako główną przyczynę największych nieszczęść cywilizacyjnych, szczególnie wojen, konfliktów zbrojnych i rozlicznych patologii. Mechanizm tego jest prosty: jeśli jestem patriotą jednego (własnego) kraju i narodu, to jednocześnie nie mogę być patriotą innego kraju i narodu, które – ipso facto – traktuję jako gorsze, często znienawidzone i nie zasługujące na szacunek. Oraz odwrotnie – a jakże?! Przecież inni też nie traktują mnie tak, jak bym tego pragnął i jakem to sobie ubzdurał. Tak oto zamyka się błędne koło uprzedzeń patriotyczno-nacjonalistycznych ze szkodą dla wszystkich pseudo patriotów. Konkretne symboliczne przykłady ze sfery stosunków Polaków z sąsiadami: „polnische Schweine", „polnische Idioten", „polnische Wirtschaft", „polskije pany", „apiat eta parszywaja Polsza", „pijany jak Polak", „polskie obozy koncentracyjne" itp.; oraz ich odpowiedniki ze strony polskiej: „kacapy", „szwaby", „żabojady", „szmondaki" i wiele innych. Mniej chodzi przy tym o wulgarne słowa, lecz bardziej o konkretne treści oraz o aspekty psychologiczne i moralne z tym związane. Czy taka paplanina – to wyraz patriotyzmu polskiego, niemieckiego, rosyjskiego, francuskiego, żydowskiego i in.? Bardzo wątpię. Mamy tu więc do czynienia z patriotyzmem (własnym) i z antypatriotyzmem (obcym). Interakcje tego rodzaju funkcjonują od zarania dziejów. Morza atramentu wylano już w historii na opisywanie powiązań między patriotami a niepatriotami, panami a poddanymi, właścicielami niewolników a niewolnikami, rządzącymi a rządzonymi, bogatymi a biednymi, prześladowcami a prześladowanymi i in.; a także na analizowanie waśni rasowych, religijnych, gospodarczych,

kulturowych itp. itd. Ale sprawa nadal nie jest załatwiona odpowiednio – dziś nie można jeszcze określić precyzyjnie i adekwatnie do realiów, kto jest prawdziwym (autentycznym) patriotą w znaczeniu indywidualnym i uniwersalnym jednocześnie? Ale niech samozwańczym „patriotom" nadal się zdaje, że są patriotami, choć bynajmniej nie są nimi.
A zaczęło się to wszystko tak pięknie i tak obiecująco. Pojęcie patrioty wprowadzone zostało na dobre do teorii oraz do praktycznego obiegu politycznego, społecznego i międzynarodowego mniej więcej w VI wieku. Wymyślili to, jak zwykle, „starożytni Grecy i Rzymianie". Greckie słowo „patris" stosowano dla określenia ludzi wywodzących się z tego samego kraju, przez co powiązanych szczególnymi nićmi sympatii, lojalności, solidarności i pomocy wzajemnej. Również łacińskie słowo „patria" („ojczyzna") może być traktowane jako słowotwórczy prapoczątek pojęcia patriotyzm, zakładającego istnienie szczególnej lojalności, umiłowania i przywiązania emocjonalnego ludzi do danego państwa (narodu, ojczyzny a nawet władcy). Można także zakładać hipotetycznie, iż inne łacińskie słowo – „pater" („ojciec") legło u podstaw pojęcia patriotyzmu i jego kojarzenia, przede wszystkim, z ojcowizną. Świadczyłoby o tym niemieckie słowo „Vaterland" („ojczyzna", Vater – ojciec), czy też nasza polska „ojczyzna", której należy się cała nasza miłość, lojalność i szacunek. Doprawdy? Jedynie Rosjanie (i inne narody słowiańskie) używają pojęcia „rodina" („ojczyzna"), dzieląc sprawiedliwie zasługi między matkę i ojca („roditieli"). Znamienne jednocześnie, iż – w języku angielskim (i w innych językach) – używa się raczej słowa „Matherland" („matczyzna", że tak powiem) dla określenia ojczyzny.

Krytyka patriotyzmu: ów klasyczny patriotyzm przetrwał w swej oryginalnej acz szkodliwej postaci prawie przez całe średniowiecze, stanowiąc zarzewie wielu okrutnych wojen, konfliktów i prześladowań. Wymieńmy tylko, tytułem przykładu, inwazje i agresje: Muzułmanów, Wikingów, Mongołów, Anglików, Normanów, Turków, Germanów, Wandali i in., wojnę stuletnią, wyprawy krzyżowe, inkwizycję, podboje kolonialne itd. Natomiast poważniejsza rewizja podejścia do teorii i do praktyki opacznego patriotyzmu datuje się dopiero od połowy XVIII wieku (epoka Oświecenia – trwająca od końca XVII wieku do początku XIX wieku).
Głębokie krytyczne przemyślenia na te tematy zapoczątkowali filozofowie encyklopedyści, szczególnie Jean–Jacques Rousseau. Rozróżniał on jednoznacznie pomiędzy lojalnością wobec państwa i wobec kościoła. Twierdził, iż duchowni nie mogą być patriotami na Ziemi, bowiem ich państwem (ojczyzną) jest… niebo. Ostre i zdecydowane stanowisko w sprawach patriotyzmu zajmowali też później inni wybitni twórcy i myśliciele; np. Oscar Wilde – patriotyzm jest cnotą obłąkańców. Nie można być patriotą tylko w jednym kraju, gdyż to oznacza, że nie jest się patriotą w innych krajach; George Bernard Shaw – nigdy nie będzie spokoju na świecie do czasu wykorzenienia patriotyzmu z rodzaju ludzkiego („you will never have a quiet world till you knock the patriotism out of the human race"). Mocno powiedziane. Guy de Maupassant – patriotyzm to jajo, z którego wykluwają się wojny. Lew Tołstoj – patriotyzm to norma, która usprawiedliwia szkolenie masowych morderców. Karl Marx – ludzie pracy nie mają ojczyzny. Odrębności i spory międzynarodowe znikną dzięki zwycięstwu proletariatu w świecie i in. I nie znikły!
Od dawna trwają też poszukiwania optymalnej formuły współczesnego patriotyzmu związane z takimi koncepcjami, jak uniwersalizm, pacyfizm, humanizm itp. Np. stalinowcy i maoiści lansowali koncepcję socjalistycznego patriotyzmu, który byłby możliwy, gdyby socjalizm zwyciężył w całym świecie. Do tej pory okazało się to nierealne i nie jest bynajmniej pewne, czy kiedykolwiek stanie się realne? Z kolei, Juergen Habermas wysunął propozycję ws. patriotyzmu

europejskiego (europatriotyzmu), skądinąd bardzo słuszną i wskazaną. Tyle tylko, iż niemożliwą do realizacji w warunkach wcześniejszego i obecnego rozczłonkowania, dezintegracji, skłócenia narodów i państw europejskich oraz odradzania się rozmaitych nacjonalizmów i nasilenia konfrontacji między nimi. W powszechnym przekonaniu, patriota może być lojalny nie tylko wobec swego państwa i narodu, lecz również wobec swego mocarstwa imperialnego czy kolonialnego (inaczej niż nacjonalista, który, z reguły, przeciwstawia się imperializmowi i kolonializmowi). Jednym z kryteriów stosowanych celem dokonywania pomiarów natężenia patriotyzmu jest gotowość do udziału w wojnie oraz do obrony ojczyzny i narodu przed rodzimymi tyranami i zagrożeniami czy też przed agresorami i napastnikami zewnętrznymi. To swoista militaryzacja patriotyzmu. Setki milionów ludzi zginęły na świecie poświęcając „bezpłatnie" swą krew i życie dla „świętej sprawy".
Ale notujemy też liczne przypadki komercjalizacji patriotyzmu w wojnach, w konfliktach i w powstaniach zbrojnych, np. najemnicy czy współcześni zawodowi żołnierze otrzymujący zapłatę za „pracę". Takich nie można nazywać patriotami. Swoistym szczytem ironii i cynizmu jest nazwanie amerykańskich antyrakiet „Patriotami" („Patriots"). W sumie, obserwujemy wszędzie swoiste falowanie (sinusoidę) nastrojów i natężenia uczuć patriotycznych od czasu pojawienia się tej instytucji do dziś. Reguła jest taka: im ludziom jest gorzej, tym większymi stają się oni patriotami, walcząc o poprawę sytuacji. Przykład Polski jest wielce charakterystyczny i wymowny w tym względzie – rozbiory, wojny światowe, agresje zewnętrzne, powstania itp. – wszystko to powodowało intensyfikację postaw patriotycznych. Natomiast obecny względny spokój w kraju sprawia, iż obywatele nie spodziewają się najgorszego i są przez to mniej usposobieni patriotycznie. Zapominają jednak o tym, iż bliższe i dalsze otoczenie kraju jest coraz bardziej niespokojne, co nie pozostanie bez wpływu na sytuację w Polsce. Znamienne są także ostatnie wyniki badań nastrojów patriotycznych wśród mieszkańców USA (pierwsze takie badania od czasów Ronalda Reagana – lata 70–te XX wieku). Okazuje się, mianowicie, iż ponad 44% młodych obywateli nie jest bynajmniej dumnych z bycia Amerykanami. Nad patriotyzmem góruje wśród nich prywata, egoizm i indywidualizm. To skutek ideologii neoliberalizmu („radź sobie sam").

Kilka słów jeszcze o kategoriach pokrewnych patriotyzmowi. Nacjonalizm stanowi formację bardziej wojowniczą i agresywną w porównaniu do patriotyzmu. Co więcej, zyskuje on ostatnio (ale także wcześniej) zdecydowaną przewagę nad patriotyzmem, w miarę tego, jak ten ostatni usycha coraz bardziej. W celach socjotechnicznych i propagandowych, patriotyzm wykorzystywany jest nierzadko, szczególnie przez tyranów, dyktatorów i demagogów, celem kamuflowania nacjonalizmu, rasizmu, ksenofobii i in. Nacjonaliści uważają, iż każda grupa (mniejszość) etniczna powinna mieć własne państwo. Jest to jednak postulat nierealny w odniesieniu do wszystkich mocarstw i państw wielonarodowych, jak np. USA, w których zakorzeniły się grupy społeczne i etniczne ze wszystkich kontynentów, regionów i krajów świata (np. Afro-Americans, Polish Americans i wiele innych). Jedynie przykład Szwajcarii, państwa wielonarodowego, w których poszczególne mniejszości etniczne korzystają z rozwiązań quasi państwowych, ma wydźwięk dość pozytywny. Wielopaństwowość etniczna byłaby także niemożliwa w przypadku takich mocarstw jak Chiny (56 mniejszości etnicznych), Indie, Rosja, Francja, W. Brytania i wiele innych. Nie oznacza to bynajmniej, iż nacjonalistycznie usposobione społeczności etniczne nie dążą do własnej państwowości (np. Kurdowie, Katalończycy, Baskowie, Palestyńczycy, Szkoci i in.).
Współczesne społeczeństwa stanowią zresztą coraz bardziej wielobarwne konglomeraty i

mieszaniny etniczne, kulturowe, językowe itp., w których zderzają się różne sprzeczne interesy i nacjonalizmy. W Europie procesy te przybierają na sile, m.in., w związku z bezprecedensowym napływem uchodźców z Afryki Północnej i z Bliskiego Wschodu. Czy obywatel francuski pochodzenia arabskiego, afrykańskiego, karaibskiego, indochińskiego i in. może być stuprocentowym patriotą Francji? Raczej nie. Podobnie rzecz się ma w innych regionach Europy, szczególnie na Bałkanach, które od dawien dawna stanowią przysłowiową „beczkę prochu" na naszym kontynencie. Nacjonalizmy są tam szczególnie silne, a ich zderzenie prowadzi, z reguły, do konfliktów zbrojnych. Wystarczy tylko iskra i wybuch prochu jest gotowy, jak świadczy o tym przykład I wojny światowej i wielu innych wojen bałkańskich. W sumie, słowo „Nation", z którego wywodzi się nacjonalizm, ma co najmniej dwojakie znaczenie: naród i państwo. Np. Polish Nation może oznaczać i jedno i drugie, zależnie od kontekstu. Ważne jest wszakże to, iż – w procesie globalizacji oraz w warunkach niezwykłej łatwości w przemieszczaniu się po świecie, nowoczesnej łączności i szybkiego obiegu informacji – kategoria nacjonalizmu też ulega głębokim przeobrażeniom. Takim mianowicie, iż postępować będzie erozja klasycznego nacjonalizmu a na jego miejscu pojawiać się będzie nacjonalizm wieloetniczny. Zanim to jednak nastąpi, stary nacjonalizm będzie coraz groźniejszy, broniąc się przed upadkiem.
Z kolei, szowinizm [2], jest relatywnie blisko spokrewniony z patriotyzmem i z nacjonalizmem, ale – wśród nich – stanowi kategorię jeszcze bardziej dynamiczną, bojową, groźną, fanatyczną i niszczycielską, wręcz karykaturalną. Np. faszyzm, militaryzm i terroryzm zrodził się na gruncie szowinizmu, gloryfikującego wyższość (supremację) jednego narodu (rasy, religii, grupy społecznej itp.) nad innymi. Słowem, szowinizm – to coś w rodzaju wojującego nacjonalizmu do „n–tej potęgi". Bez większych trudności, można prognozować, iż – w bliższej i w dalszej przyszłości – na fali kryzysu patriotyzmu, eskalacji nacjonalizmu i innych ekstremizmów, również szowinizm będzie przybierał na sile, stanowiąc coraz większe zagrożenie dla całej ludzkości, także dla jednostek i grup społecznych głoszących szowinizm i postępujących zgodnie z jego normami. Współczesnych przykładów intensyfikacji szowinizmu (różnego rodzaju) nie trzeba szukać daleko. Chyba najgroźniejszym spośród nich jest terroryzm fundamentalistyczny zderzający się już bezpośrednio i w skali globalnej głównie z terroryzmem państwowym, kosztem wielkich ofiar ludzkich i strat materialnych. Faktem jest jednocześnie, iż intensyfikacja nacjonalizmów i szowinizmów jest już mechanizmem samonakręcającym się (coś w rodzaju perpetum mobile) w zdecydowanej większości krajów świata, nie wyłączając Polski.

W tej niezwykle złożonej sytuacji, trzeba powiedzieć parę słów o głównych przyczynach kryzysu patriotyzmu w świecie. Jest ich bardzo wiele, ale wybierzmy jedynie najważniejsze spośród nich:
Względy systemowe – obecny stan chaosu i anarchii w świecie (po upadku dwubiegunowości i jednobiegunowości) oraz w wielu krajach (krach sowietyzmu i neoliberalizmu) eksponuje szczególnie mocno brak optymalnych systemów (ustrojów), czyli nowego ładu światowego i np. społecznej gospodarki rynkowej. Towarzyszy temu kryzys ideologii, programów, autorytetów i brak charyzmatycznych przywódców. Ludzie są kompletnie zdezorientowani i niepewni jutra (chodzi mi, naturalnie, o tzw. średniego mieszkańca planety Ziemia). W różnych krajach wygląda to różnie, ale globalnie już nikt nie inspiruje, nie kontroluje i nie koordynuje biegu wydarzeń oraz nie panuje i nie steruje rozwojem naszej cywilizacji. Za to szaleją żywioły, przypadkowość, improwizacja i łatanie dziur. Obywatele nie mają zaufania do niewydolnych instytucji państwowych i międzynarodowych oraz do miłościwie rządzących, którzy, z reguły, nie

troszczą się odpowiednio o rządzonych. W większości krajów świata, władzę sprawują reżimy autorytarne i totalitarne oraz egoistyczne grupy interesów, zasłaniające się frazeologicznymi przykrywkami demokracji, wolności czy patriotyzmu, a także stosujące metodologię ww. terroryzmu państwowego oraz wypróbowaną zasadę „dziel i rządź" („divide et impera"). Modelowym przykładem takich reżimów jest Arabia Saudyjska, rozpieszczana przez USA! Zresztą, źródła amerykańskie podają, iż w XX i w XXI wieku Stany Zjednoczone popierały i popierają (także finansowo) aż 71 reżimów autorytarnych i totalitarnych na świecie.
Na fali dehumanizacji oraz neoliberalnej „ideologii pieniądza" i pogoni za zyskiem, wypłukiwane są ze świadomości ludzkiej najwznioślejsze ideały, które kiedyś były lokomotywą i siłą sprawczą rozwoju społeczno-gospodarczego świata oraz patriotyzmu. Bez wątpienia, są siły, które chciałyby zapanować jakoś nad tym bałaganem i ukierunkować po swojemu rozwój świata czy przejąć władzę nad nim, ale efektywność ich poczynań nie jest wystarczająca nawet z punktu widzenia zamiarów i interesów tych sił. Zwiększa się więc ryzyko kolejnego „wielkiego wybuchu" nie tyle w kosmosie, ile na Ziemi, choć i ona jest częścią kosmosu. Jak, w rzeczonych warunkach, można być patriotą (czy internacjonalistą) – czego, kogo i w jakim celu? Jest to obecnie tak trudne, że aż wręcz niemożliwe! Jaki żołnierz poszedłby dziś do boju z takim oto, bądź podobnym hasłem na ustach: „za rodinu, za Stalina, wpieriod!"? Sprawę komplikuje dodatkowo ww. postępujący proces mieszania najrozmaitszych narodowości i grup etnicznych w ramach poszczególnych krajów. Tworzą się w ten sposób, jak gdyby, nowe społeczeństwa czy nowe narody, a nawet, być może, naród ogólnoświatowy. Ale chyba niedoczekanie nasze? Bowiem czasokres i łączne koszty tego procesu mogą być ogromne, a wynik ostateczny – bardzo niepewny;
Uwarunkowania ekonomiczne – trwający już prawie 10 lat II światowy kryzys gospodarczo-finansowy, któremu końca nie widać, rzutuje w przeogromny sposób na zapaść teorii i praktyki patriotyzmu. Bowiem, na ww. przyczyny moralno-psychologiczne i systemowe nakładają się, dodatkowo, nieznośne obciążenia materialno-bytowe i finansowe znacznej większości obywateli naszej planety, których liczba przekroczyła 7,5 mld osób i niezadługo może wzrosnąć do 9 czy nawet do 11 miliardów. Najlepiej, w tym kontekście, niech przemówią dane i liczby: w wyniku kryzysu, roczna stopa wzrostu ŚPB [3] spadła do obecnych 3%, podczas gdy powinna ona wynosić 5 – 6%, żeby można było uporać się jakoś z obecnymi trudnościami społeczno-gospodarczymi; pogłębia się przepaść między „biegunem bogactwa" i „biegunem biedy" na świecie. Na szczycie tego pierwszego znajduje się Qatar (138.000 USD PKB per capita rocznie); zaś na dnie tego drugiego nędznie wegetuje Republika Środkowo-Afrykańska (tylko 600 USD PKB per capita). Z tych względów, jeszcze jako tako można „być patriotą" w pierwszej czterdziestce z ponad 200 państw świata, którą zamykają Czechy (30.000 USD PKB per capita). Polska zajmuje dalsze miejsce – z sumą 25.000 USD PKB per capita. Ponad połowa ludzkości dysponuje zaledwie sumą 2,5 USD dziennie na swe utrzymanie, 1 mld ludzi – sumą w granicach 1–2 USD, zaś 1,3 mld Ziemian – ma tylko poniżej 1,25 USD dziennie. To sfera tzw. skrajnej nędzy (extreme poverty). 805 mln ludzi głoduje (na świecie ok. 22.000 dzieci umiera codziennie z głodu i z nędzy).
Ilość bezrobotnych przekroczyła już 300 mln osób (prawie 7% ogółu ludzkości). Liczbę tę należy pomnożyć (średnio) przez 4 (członkowie rodziny), żeby uzyskać rzeczywisty obraz nieszczęścia ludzkiego w świecie z powodu bezrobocia. Inna plaga – to wzrost zadłużenia świata, regionów, państw, podmiotów gospodarczych i zwykłych obywateli w okresie II kryzysu globalnego. Zadłużenie to jest niezwykle trudne do wyliczenia. Wiadomo jedynie, iż łączny dług publiczny (państwowy) świata przekroczył ostatnio 62 bln USD (tylko w USA wynosi on 17,5 bln

USD). Natomiast łączne zadłużenie Stanów Zjednoczonych przekroczyło aż 160 bln USD (dług publiczny + zadłużenie producentów + zadłużenie konsumentów + dług zagraniczny + długi ukryte). Z danych Banku Światowego wynika, iż tylko pięć niewielkich krajów (Brunei, Lichtenstein, Palau, Niue i Makao) nie ma żadnego zadłużenia. Jednocześnie, globalne wydatki na zbrojenia przekroczyły 2 bln USD.

Aspekty społeczne – kryzys i coraz większe problemy gospodarcze świata nie pozostają bez wpływu na globalną i na krajową sytuację społeczną. Stopa przyrostu naturalnego w świecie spadła do 1,1%. Rocznie przybywa obecnie 75 mln obywateli Ziemi (netto). Jedynie w najbiedniejszych krajach Afryki Środkowej utrzymuje się wysoki przyrost naturalny: 5 – 8 dzieci na kobietę w wieku rozrodczym. Gdzie indziej, ludzie nie chcą mieć większej ilości dzieci, głównie z powodu trudności materialnych. Polska jest tego drastycznym przykładem.

Generalnie – sytuacja społeczna na świecie ulega systematycznie pogorszeniu. Podobnie, jak w powyższym przypadku (ekonomicznym), także tu liczby mówią same za siebie: jest 785 mln analfabetów wśród dorosłych, z czego 2/3 – to kobiety; ponad 60 mln uchodźców; 750 mln ludzi bez dostępu do wody pitnej; 2 mld psychicznie chorych; 40 mln nadal choruje na AIDS/HIV, z czego 3 mln umiera corocznie; 500 mln chorych na malarię, z czego 1 mln umiera; dodać należy do tego inne epidemie, jak ebola, ptasia grypa itp. To wynik kolosalnych zaniedbań w służbie zdrowia, w ubezpieczeniach społecznych czy też w tworzeniu jakich takich warunków życia, oświaty i wyżywienia obywateli. To są jednocześnie skutki systematycznego powiększania się przepaści dochodowej w przypadku 80% państw świata. Sytuacja w tej mierze jest następująca: najbiedniejsza grupa 40% obywateli świata ma jedynie do dyspozycji 5% ogółu dochodów; zaś 20% najbogatszych obywateli dysponuje 75% dochodów ogólnoświatowych. Sytuację społeczną pogarszają, ponadto, klęski żywiołowe (szczególnie susze i powodzie) oraz coraz bardziej odczuwalne zmiany klimatyczne. Pogłębiają one pauperyzację miliardowych rzesz ludzkich, stymulują migracje – w poszukiwaniu pożywienia i wody oraz sprawiają, iż życie ludzkie na rozległych obszarach Ziemi staje się coraz bardziej nieznośne;

Zagrożenia wojenne: w historii, z reguły, było tak, iż niezliczone wojny i konflikty zbrojne stanowiły czynniki mobilizowania społeczeństw i pobudzania ich uczuć patriotycznych, w walce o słuszną czy też o niesłuszną sprawę. Teraz jednak sytuacja ulega zasadniczym zmianom. Jest coraz mniej chętnych obywateli do udziału w takiej walce. Wymownym tego przykładem były zdecydowane protesty społeczeństw, szczególnie młodzieży, przeciwko agresji amerykańskiej w Wietnamie. Zapał antywojenny i pacyfistyczny zmniejsza się obecnie, a chętnych do przelewania krwi jest coraz mniej – nawet za pieniądze. Istotnym powodem słabnięcia tzw. patriotyzmu militarystycznego jest także postęp naukowo-techniczny dokonujący w sferze produkowania i wykorzystywania narzędzi śmierci. Bronie masowej zagłady, bronie inteligentne, rakiety dalekiego zasięgu, satelity, komputery, roboty, lasery, drony itp. sprawiają, że rola „siły żywej” na współczesnym polu walki staje się coraz mniejsza. Czyli, spada także zapotrzebowanie na „militarystycznych patriotów”. W sposób zasadniczy zmienia się także charakter współczesnych wojen – są one już internetowe, hybrydowe, religijne, terrorystyczne i antyterrorystyczne itp. Czyli zanika konieczność posiadania licznych armii lądowych (szczególnie patriotycznie usposobionej piechoty), jak to kiedyś bywało.

W XX i w XXI wieku większe i mniejsze wojny czy konflikty zbrojne toczyły się i toczą się nadal prawie nieprzerwanie. Obecnie, tylko w kilkunastu krajach świata (np. Szwajcaria, Japonia, Qatar, Urugwaj, Wietnam i in.) panuje autentyczny spokój/pokój i nie dochodzi do działań wojennych, konfliktów i starć zbrojnych oraz do ataków terrorystycznych. Rzeczywiście,

terroryzm, srożący się już praktycznie na całej kuli ziemskiej z coraz większym natężeniem stanowi absolutnie nową jakość w globalnej ewolucji „miecza i tarczy". Jest on, przede wszystkim, efektem ww. patologii i trudności gospodarczo-społecznych w świecie, zjawisk kryzysowych, dehumanizacji itp., ale również kardynalnych błędów decydentów. Zamiast zwalczać ante factum terroryzm u źródła i eliminować jego przyczyny, koncentrują się oni głównie na usuwaniu skutków terroryzmu post factum.
W efekcie tego, dochodzi do groźnej konfrontacji między terroryzmem fundamentalistycznym a terroryzmem państwowym, która to konfrontacja nie prowadzi do niczego dobrego. W każdym razie, takimi sposobami nie da się rozwiązać problemu terroryzmu. Nasuwają się, przy tym, istotne pytania: jakie są relacje pomiędzy terroryzmem a patriotyzmem? Oraz, czy terrorysta-morderca może być patriotą a patriota – terrorystą? Dla niektórych, bez wątpienia, tak. Ja zaś nie mam jeszcze odpowiedzi na te pytania. W każdym razie, kwestie tego rodzaju wymagają pogłębionych refleksji i badań teoretycznych oraz wyciągnięcia z nich wniosków praktycznych. W sumie, poza starciami terrorystycznymi i antyterrorystycznymi, w całym świecie trwa obecnie 20 rozmaitych konfliktów zbrojnych oraz 19 groźnych wojen na terenie następujących krajów: Syria, Irak, Afganistan, Nigeria Meksyk, Sudan, Płd. Sudan, Pakistan, Ukraina, Somalia, Republika Środkowo-Afrykańska, Libia, Izrael/Palestyna, Jemen, Egipt, Kamerun, Kongo i Turcja. Każda z tych wojen kryje w sobie ryzyko wybuchu większego konfliktu zbrojnego, a nawet bezpośredniej konfrontacji militarnej pomiędzy wielkimi mocarstwami. Niepokojąca jest, zwłaszcza, sytuacja na Dalekim Wschodzie oraz na niektórych obszarach Zachodniego Pacyfiku.

W konkluzji: jak tu być patriotą i internacjonalistą w przedstawionych powyżej dramatycznych uwarunkowaniach politycznych, strategicznych, gospodarczych i społecznych oraz w bezmiarze, krwi, łez, nieszczęść oraz nędzy materialnej i degradacji moralnej ludzkości? W walce o byt i o przetrwanie, ludziom odechciewa się wszystkiego innego, także takich wzniosłych walorów i ideałów, jak patriotyzm. Dziś jest on formułą przestarzałą i nieadekwatną do realiów, co nie oznacza, że nie może się kiedyś odrodzić, np. w przypadku polepszenia sytuacji wszystkich krajów i całego świata. Jakie jest więc wyjście patriotów i patriotyzmu z obecnego ostrego zakrętu dziejowego? W moim przeświadczeniu, alternatywa jest następująca, przy czym obie jej możliwości są li tylko teoretyczne: 1. globalizacja (internacjonalizacja) patriotyzmu czyli ustanowienie patriotyzmu uniwersalnego, jednakiego dla wszystkich, z szacunkiem dla wszystkich i z jednoczesnym wyeliminowaniem przesłanek i norm, które doprowadziły do krachu patriotyzmu klasycznego w świecie; 2. dalsze pogrążanie się poszczególnych ludzi, narodów, społeczności i grup etnicznych w bagnie dotychczasowego poronionego patriotyzmu (nacjonalizmu, szowinizmu, fundamentalizmu i innych ekstremizmów), co mogłoby doprowadzić do krachu naszej cywilizacji. Tego nikomu nie życzę.

Sylwester Szafarz

Przypisy:
[1]. Nowożytne doświadczenia licznych krajów, narodów i społeczności świata potwierdzają, iż solidny patriotyzm, graniczący częstokroć z wojującym nacjonalizmem, stanowi jednak potężną broń w walce o niepodległość, o suwerenność oraz o inne podstawowe ideały i prawa. Np. broń ta odegrała (i odgrywa nadal) pierwszorzędną rolę w pokonaniu faszyzmu i militaryzmu w

czasie II wojny światowej, w procesie dekolonizacji i tworzenia nowych państw, w walce Palestyńczyków o wolność i suwerenność czy w obronie rewolucji kubańskiej („Patria o muerte, venceremos!). Również swoisty nacjonalizm, fanatyzm i fundamentalizm islamski oraz jego konfrontacja z hegemonizmem i z neoliberalizmem zachodnim, zwłaszcza amerykańskim, stanowi praprzyczynę i pożywkę intensyfikacji śmiercionośnego terroryzmu w naszych czasach;

[2]. Pojęcie szowinizmu pochodzi od nazwiska Nicolas Chauvin, Francuza, żołnierza napoleońskiego, który został ciężko ranny na polu bitewnym. Lekarze uratowali mu życie, ale później państwo francuskie przyznało mu śmiesznie niską rentę inwalidzką. Nie zrażony tym, N. Chauvin, nadal deklarował swe ślepe przywiązanie do cesarza, do bonapartyzmu i do imperialnej Francji – w ogólności oraz wyrażał gotowość do oddania życia w tym celu. Przeszedł więc do historii świata jako zaczyn i symbol najwyższej, fanatycznej i bezinteresownej wierności, lojalności i poświęcenia wobec wodza, systemu i kraju;
[3]. ŚPB = Światowy Produkt Brutto.